

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski; wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 590

Poznań, sobota dnia 23 grudnia 1933

Rok XXVIII.

Wyrok w procesie lipskim

o podpalenie Reichstagu — ogłoszony będzie dzisiaj

Berlin. (Tel. wł.) Wyrok w procesie lipskim o podpalenie Reichstagu ogłoszony zostanie dziś przed południem. Wyrok umotywuje ustnie przewodniczący trybunału Rzeszy, Buenger. Piśmienne uzasadnienie, którego wygotowanie zajmie czas dłuższy, zostanie ogłoszone później.

W kołach półoficjalnych źle maskowane zdenerwowanie i niepokój wywołała ponowna aktywność w tej sprawie zagranicy, która ze szczególnym zainteresowaniem śledzi końcowy przebieg procesu. W związku z tem uderza fakt, że po tygodniach procesu, nazywanego „niebywałym procesem podpalaczy“, prasa niemiecka i koła rządowe znalazły dlatego procesu krótszą i wygodniejszą, jednak dającą wiele do myślenia, nazwę — „proces Lubbego“.

RATOWANIE POZORÓW NIEZAWISŁOŚCI SĄDOWNICTWA NIEMIECKIEGO

Berlin. (PAT). W związku z doniesieniem Reutera, że treść wyroku w

procesie o podpalenie Reichstagu została już zakomunikowana kanclerzowi Hitlerowi i min. Goeringowi, Biuro Wolffa oświadcza, że w ten sposób w całym świecie stworzone zostało wrażenie, że wyrok ten pod wpływem pewnych czynników może ulec zmianie.

W związku z tem przewodniczący

trybunału najwyższego wyjaśnia, że zgodnie z przepisami wyrok przed urzędowym ogłoszeniem nie może być nikomu zakomunikowany i nikomu nie był zakomunikowany. Poza tem przewodniczący trybunału stwierdza, że w chwili ogłoszenia przez Agencję Reutera tej wiadomości członkowie trybu-

nału nie zakończyli jeszcze swych narad.

ŻYDOWSKIE REWELACYJNE INFORMACJE

Berno. (PAT). Szwajcarska Agencja Telegraficzna podaje, że zbiegły z Niemiec Żyd polski Lejzor Kaplan oświadczył pewnemu adwokatowi w Zurychu, że posiada rewelacyjne informacje, dotyczące podpalenia Reichstagu, w którą to sprawę poza van der Lubbem wmieszane są pewne czynniki nar.-socj.

Kaplan oświadczył gotowość złożenia zeznań przed trybunałem Rzeszy w razie udzielenia mu należytej gwarancji bezpieczeństwa.

Spał przy trupie żony

Rzym. (Tel. wł.). Według doniesień pism włoskich w Domodossola niejakiemu Battista Mucci wydarzył się niezwykły wypadek. Zbudziwszy się rzytym rankiem, spojrzął on na swą żonę i zobaczył, że leżała ona blada obok niego i nie dawała znaku życia.

Wezwany lekarz stwierdził, że młoda żona zmarła już wieczorem na udar serca. Mąż przespał całą noc nie wiedząc o zgonie żony.

Palto sędziego śledczego

Warszawa. (Tel. wł.). Przed tygodniem skradziono w czasie rozprawy sędziemu Lewickiemu palto zimowe, które wisielo w pokoju narad. Nie wykryty sprawca dostał się bocznymi drzwiami i palto wyniósł.

Urząd śledczy podjął energiczne starania w celu wykrycia złodzieja. Tymczasem ktoś nadesłał palto do urzędu śledczego z prowincji, widocznie w obawie represyj. (w)

Kradzież biżuterji

Władze prowadzą energiczne śledztwo w sprawie kradzieży z włamaniem, dokonanej w dniu 17 listopada rb. w mieszkaniu p. Herminy Hess w Białej.

Niewyśledzony dotychczas włamywacz skradł kasetkę żelazną z zawartością 5 tys. zł w odcinkach po 100, 50 i 20 zł. Ponadto w kasetce znajdowała się biżuterja wartości około 15 tys. zł. M. in. był tam naszyjnik z pereł, wiązany w cztery rzędy, długości 65 cm, zakończony prostokątnym zamkiem złotym, wysadzonym małymi brylantami, osadzonemi na platynie. Prócz tego skradziono naszyjnik z cienkiego łańcuszka platynowego, długości 90 cm, z platynowym wisiorkiem, wysadzonym czterema dużymi brylantami i kilkunastu małymi, dalej duży brylant w oprawie platynowej ze złotym łańcuszkiem, złoty zegarek damski, wysadzany brylantami na tylnej kopercie, łańcuszek z czarnego srebra oraz sześciokątną broszkę złotą, wysadzaną dwiema dużymi perłami w platynowej oprawie, 6 większemi brylantami i szeregiem brylancików drobnych. Ponadto skradziono dokumenty osobiste, wydane przez urząd gminny w Mikuszowicach w powiecie bielskim, jak metrykę chrztu syna okradzionej śp. Oswalda Gustawa oraz dwa egzemplarze testamentu, z których jeden był w zamkniętej kopercie.

Przypuszcza się, że kradzież jest dziełem szajki międzynarodowych złodziei. (kl.)

**POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH
GŁODNYCH!**

Twardy orzech



Slawek: Albo dziadek nie działa, albo brak mi już krzepy, albo — orzech za twardy!

Burze na morzu Czarnem

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Konstantynopola, nad Czarnym Morzem oraz nad Konstantynopolem i okolicą, przez kilka ostatnich dni szalały silne burze, połączone z ulewami deszczami. Wskutek tego w szeregu miejscowości ziemia tak rozmiękła, że wiele domów runęło. Szkody są ogromne. Były również ofiary w ludziach.

Wskutek długotrwałego deszczu rzeki wystąpiły z brzegów.

Handlarze

„żywym towarem“

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu ostatnich kilku dni policja warszawska przeprowadziła likwidację wielkiej bandy handlarzy żywym towarem.

W związku z tą akcją zatrzymano 70 sutenerów, których osadzono w więzieniu. Śledztwo toczy się dalej.

Ostawiony Cohn oszustem

Warszawa. (Tel. wł.). Główny świadek oskarżenia przeciwko redaktorom pism pomorskich Ciesielskiemu i Gwizdałskiemu, niejednokrotnie karany aferzystą, Alfred Cohn, ten sam, który występował w charakterze świadka w aferze przemysłniczej Sali, jest oskarżony o popełnienie nowej wielkiej afery oszukańczej, na której skarb państwa poniósł olbrzymie straty.

Cohn nabywał w Polsce cukier po cenach eksportowych i po sfalszowaniu odpowiednich zaświadczeń sprzedawał go po cenach rynkowych w Polsce. (w)

Zamach na życie biskupa

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Adelajdy (Australia) na arcybiskupa katolickiego dr. Spence'a dokonany został napad.

Kiedy arcybiskup spożywał obiad, drzwi jego domu zostały rozbite siekierą przez napastnika, który wdarł się do środka i chciał duchownego zamordować. Jednakże arcybiskup szybko połapał się w sytuacji i postawą swą potrafił unieruchomić napastnika aż do nadejścia policji.

Napastnik, jak się okazało, chciał popełnić mord ze zemsty, za to, że ar-

cybiskup nie zgodził się na katolicki pogrzeb jednego z jego krewnych, który popełnił samobójstwo.

Napadnięty i cudem wprost uratowany z opresji dostojnik Kościoła liczy 73 lata. Napastnika aresztowano i osadzono w więzieniu.

Antyniemiecka wystawa

Moskwa. (PAT.) Z Charkowa donoszą, że w muzeum rewolucji otwarto wystawę 15-lecia wyzwolenia Ukrainy z pod okupacji niemieckiej.

Wystawa utrzymana jest w jaskrawym duchu antyniemieckim. Wiele fotografii i dokumentów przypomina terror i rabunkową eksploatację, uprawianą przez okupantów. Największe wrażenie robią zdjęcia powieszonych na latarniach ulicznych w Charkowie i Dniepropietrowsku po powstaniu przeciwko Niemcom w 1918 r.

Wielka papiernia w płomieniach

Lille. (PAT.) W Marquette pod Lille spłonęła wielka papiernia. Straty wynoszą kilka milionów fr. Kilku robotników zostało bez pracy. Przy-

czyną pożaru było podpalenie i to trzecie w ciągu roku. Przy ratowaniu magazynu i z robotników doznał ciężkiego poparzenia.

Najhałaśliwsze miasto na świecie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Buenos Aires, w listopadzie. Słusznie, czy niesłusznie Buenos Aires ma opinię najhałaśliwszego miasta pod słońcem. Wolność bowiem indywidualna, uprawniająca do słusznej dumy wszystkich mieszkańców Ameryki, objawia się w sposób żywiołowo krzykliwy i hałaśliwy. Ulice stolicy są przepelnione poprostu orgią dźwięków, zlewających się w piekielną symfonię, grającą na nerwach umysłowo pracującej ludności.

Mieszkańcy w mieście inteligentnie zasnęli po wyczerpującym skupieniu duchowym. Natrętne hałasy wlewają się przez zamknięte drzwi i okna i zakłócają spokój domowy. Nie bez przyczyny wskazuje prasa, że wypełnienie w szpitalu dla obłąkanych jest poprostu skutkiem hałaśliwej i wrzaskliwej atmosfery. Nawet człowiek o żelaznych nerwach nie może tu długo przebywać bez szkody dla zdrowia. Kto tylko może ucieka z centrum i szuka mieszkania w spokojniejszych dzielnicach miasta.

W ubiegłym roku stowarzyszenia naukowe zwołały kongres, który obradował nad zagadnieniem tłumienia hałasów ulicznych. Wyłoniła się z niego stała komisja, studująca podłoże tego problemu oraz mająca przedłożyć magistratowi konkretne wnioski. W tym roku kongres zbierze się ponownie, aby wysłuchać sprawozdania komisji i uwzględnić metody, prowadzące do celu.

Dotychczasowe rezultaty tłumienia hałasów są bardzo nikłe a raczej równają się zeru. Magistrat po konferencji z komisją przyrzekł uwzględnić niektóre wnioski, lecz obietnicy nie dotrzymał. Naród argentyński, pierwotny i żywiołowy, nie zważa na hałasy, grające na nerwach subtelniejszej publiczności. Dobrze mu w atmosferze zgiełku i wrzawy. Nie razi go ani natrętne radio ani przejmująca trąbka samochodowa, ani krzyki sprzedawców ulicznych.

Idąc jedną z centralnych ulic Buenos Aires, w pierwszej chwili trudno odróżnić znaczenie objawiających się o uszy wrzasków i krzyków. Sprzedawcy gazet stentorowym głosem oznajmują nowe wydania dzienników porannych, południowych i wieczornych. Są to zwykle młodzi chłopcy, działający śpiesznie i sprawnie. Tak zw. „Canillita“, odbierając od przygodnego klienta 10 cts., nie przestaje reklamować swego towaru w nadziei, że znajdzie się i drugi przechodzień, chętny do nabycia gazety. Obok siedzi tak zw. „Justrabolas“, który bez przerwy ofiaruje swoje usługi. Czyszczenie obuwia praktykuje się bowiem na ulicy bez względu na tamowanie ruchu. Dalej krzykliwie zachwala swoje towary cały legion sprzedawców ulicznych, od których można kupić owoce, papierosy, mydło, skarpetki, pończochy, chusteczki i t. p. towary.

Niemniej hałaśliwie reklamują się niektóre sklepy, usiłujące nawiązać kontakt z przechodzącą publicznością. Co kilka kroków spotyka się na chodniku, oficjalnego naganiacza, który słowem i gestem zatrzymuje śpieszących się obywateli i zaprasza do odwiedze-

nia sklepu lub lokalu restauracyjnego. Szczególnie odznaczają się pod tym względem fryzjerskie połączone zwykle z zakładami czyszczenia obuwia.

Wprost skandaliczny użytek robi się z aparatów radiowych w celu reklamowania się lub „umilania“ gościom pobytu w lokalach publicznych. Zwykle głośnik jest stary i zachrynięty, niemilosierdzie targający nerwy publiczności. Radio słyszy się na każdym kroku. — Natrętny głos jego wpływa na ulicę, wnika do biur i domów prywatnych. Często słyszy się równocześnie dwie lub trzy stacje, nadające rozmaite programy muzyczne.

Hałaśliwe harce wyprawiają też szoferzy, prowadzący autobusy i taksówki. Trąbki wehikułów wydają odgłosy chrapiące, szczełające i wyjące. Istnieje wprawdzie ustawa miejska, przepisująca jednolitą tonowanie trąbek samochodowych, lecz przepisu tego, jak i wielu innych, bynajmniej nikt nie przestrzega. Pod tym względem grzeszą nawet urzędy municypalne. Straż pożarna i Pogotowie ratunkowe mają właściwie oznajmiać swój przejazd dzwonkiem. Ponieważ jednak sygnał ten okazał się za mało hałaśliwy, zastosowano trójdzwiękową trąbkę, która ryczy, jak prawdziwa trąba jerychońska.

Śladem strażaków poszli również policjanci, którzy zamiast urzędowych mają gwizdki prywatne. Są to instrumenty o głosie bardzo donośnym, gdyż posterunkowy, regulujący ruch ulicz-

ny, uważa, że przejmujący gwizd trzyma w szachu niecierpliwych szoferów, których samochody, uszeregowane w długą linię, becznieniem trąbek dopominają się wolnego przejazdu.

W Buenos Aires istnieją towarzystwa autobusowe, których wehikuly, tsare i zużyte, są istnymi potworami. Zdaleka już odróżnić można ich charakterystyczne skrzywienie. Wydaje się, że taki omnibus łada chwila musi się rozlecieć na drobne kawałki. Zwiększa podczas jazdy na bruku, z którego wyrastają „kocie lby“. Jęczenie tych wiekowych samochodów sprawia wprost fizyczny ból a ogarnia człowieka uczucie ulgi, gdy zgrzyty gubią się w oddali.

To samo powiedzieć można o niektórych towarzystwach tramwajowych, które posługują się trzeszczącymi i trzęsącymi się wozami.

W niedziele i święta mieszkańców Buenos Aires czekają specjalne przyjemności. W dni te odbywają się na krańcach miasta ulubione rozrywki footballowe i wyścigi konne.

Drużyny footballowe mają dziesiątki tysięcy swych zwolenników, uważających za obowiązek zjawienie się na boisku i zagrzewanie ulubieńców do walki o laury sportowe. Przez ulice miasta spieszą dziesiątki i setki samochodów ciężarowych, przepelnionych podnieconymi młodzieńcami. Chóralne krzyki działają wprost oszołamiąco. Jeżeli spotkają się dwie grupy z przeciwnych obozów, to biada spokojnej publiczności. Samochody zatrzymują się a pasażerowie starają się wzajemnie przekrzyczeć. Spotkanie takie urozmaicają obelgi, kłótnie, rękoczynny a czasami nawet i strzały. Podobne incydenty zdarzają się także na

boisku. Rozwścieczeni gracze wygrają sobie pięściami i nierazdo przechodzą do akcji czynnej. Na trybunach wre jak w gnieździe podrażnionych os. Policja na wszelki wypadek zjawia się z gazami łzawiącymi, aby tłumy stłumić w zarodku. W takich wypadkach pomaga również straż pożarna, która rozognionych przeciwników zlewa strumieniami wody.

W hippodromie nastroje są również podniecone, choć publiczność jest tu bardziej dystygnowana. Nie przeszkadza to, że w chwili decydującej wszyscy wrzeszczą jak opętani, dopingując dżokejów i konie, dobiegające do mety.

Hałaśliwy naród argentyński, a zwłaszcza młodzież męska nie jest w stanie zrozumieć, że zachowaniem swym sprawia bliźniemu przykrość. W pocągach, w lokalach publicznych, na zebraniach i mityngach, zwykła rozmowa staje się udziałem licznego grona osób. Celuje w tem zwłaszcza młodsza generacja, która jest w ten sposób powodem udręki mimowolnych świadków. Zdaje się, że hałaśliwość jest charakterystyczną cechą rasy hiszpańskiej, gdyż w podróży z Irun do Madrytu i Lizbony obserwowałem tę samą krzykliwą wesołość, doprowadzającą do rozpaczliwych zagranicznych turystów.

Krzykliwość indywidualna i hałasy uliczne mają jedno i to samo źródło w głęboko zakorzenionych wadach narodowych. Aby je wytepić, aby zapobiec fatalnym ich skutkom, trzeba by pracować wytrwale nad uszlachetnieniem młodszych generacji i wpoić im większą subtelność, której brak daje się dziś odczuć nie tylko w różnych krajach europejskich.

TOMASZ WOJNOWSKI.

O czem się mówi w szkole

Ze sfer naszych Czytelników na Starołęce otrzymujemy następujące informacje:

Wśród mieszkańców Starołęki panuje wielkie oburzenie z powodu zajść w tamtejszej szkole.

W poniedziałek po wyborach nauczycielka p. Sysłowa w czasie lekcji robót ręcznych zwróciła się do obecnych tam dziewczynek z zapytaniem: „Jak Wam się udały wybory?“ Kiedy jedna z uczennic odpowiedziała na to, że „piątka“ zwyciężyła, p. Sysłowa zaprzeczyła, oświadczając, że „przeszła“, „jedynka“. Niedosć na tem — pani Sysłowa odczytała głośno przed całą klasą ulotkę wyborczą jednego z przywódców „sanacji“ na Starołęce, pełną zaciekleści partyjnej Ulotka ta zaczyna się słowem „Iotrza!“ i obfituje w dalszym ciągu w takie epitety, jak „Jajdaku!“, „idjoto-endeku!“ i t. p.

Jedna z uczennic oświadczyła, że jej ojciec głosował na „piątkę“, na co któ-

raś ze jej koleżanek zauważyła, że nie mówi się, na jaki numer rodzice głosują. Nastąpiły potem jeszcze dalsze bardzo drażliwe indagacje, co do których mamy nadzieję, że będą one skierowane na właściwą drogę.

Rozmowy na temat wyborów prowadzila w szkole również p. Dutkowska, wybrana radną miejską z ramienia „sanacji“. W poniedziałek powybiorczy spóźniła się ona na lekcję języka polskiego; dzieciom wyjaśniała, że późno poszła spać, bo chciała się dowiedzieć, jakie są wyniki wyborów. Następnie opowiadała klasie, że „jedynka“, „przeszła“ i zaprezentowała się wobec uczniami i uczennic, jako nowo wybrana radna miejska.

Tyle nasz informator. Mieszkańcy Starołęki — oświadcza on na zakończenie swego listu — liczą na to, że kompetentna władza szkolna wejrzy bliżej w niezwykle metody pedagogiczne pp. Sysłowej i Dutkowskiej.

Wydział Młodych Stronnictwa Narodowego w Poznaniu

Zbiórka wszystkich członków Wydziału Młodych S. N. odbędzie się we wtorek, dnia 26 grudnia rb. o godz. 10 punktualnie na ul. Raczynskich przy narożniku placu Bernardyńskiego, celem wzięcia udziału w nabożeństwie i pochodzie z okazji 15-lecia Powstania Wielkopolskiego.

Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Kierownictwo.

W. J. LOCKE

SZOFRER TRIONA

PRZEKŁAD

AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

70)

— O! umieram z tęsknoty za szerszym światem — rzekł raz do żony. — Siedzimy w miejscu jak więźniowie.

— Łatwo temu zaradzić. Wynajmijmy auto i zrobmy wycieczkę naokoło Anglii.

Wpadł w dobry humor.

— Cudownie. Zawsze masz śmiałe pomysły. Dobrze, wynajmijmy dobre auto na dwie osoby. Tylko na nas dwoje. Nie będziemy się trzymali wyłącznie szos. Z braku zajazdu można by spać pod niebem. Będziemy jeździli na chybił trafił. Moja droga, co za boska myśl!

Zawód z powodu nieudania się podróży zagranicznej pierzchnął bez śladu. Cieszyli się jak dzieci.

— Jutro wyruszamy — rzekł Triona.

— Jutro mamy obiad proszony u Rovingtonów

— Niech ich wszyscy... przepraszam cię! Moznaby depeszować, że zachorowałem na ospę. Nie znoszę tych literackich obiadów. Czy mam robić z siebie osła tylko ze względu na ich próżność?

— Musisz, mój drogi. Absolutnie nie wypada się wymawiać — odparła rozsądnie Oliwja.

— Trudno — westchnął. — Więc — pojutrze. Jutro postaram się o auto.

Wyszedł zaraz po śniadaniu i wrócił parę godzin później, zadowolony i radosny. Znalazł takie auto, jakie chciał: na dwie osoby, bardzo solidne, o silnym motorze. Zasypał żonę wyliczaniem jego technicznych doskonałości.

— Ty drogi dzieciaku! — rzekła Oliwja.

Ale nim zdążyli urzeczywistnić romantyczny projekt, zaszło coś nieprzewidzianego i to właśnie na obiedzie u Rovingtona, jednego z wydawców, który chciał specjalnie uczcić podwójny sukces młodego autora.

Dom Rovingtonów stał na południowym końcu Portland Place, był własnością rodziny od kilku pokoleń i mieścił w sobie mnóstwo skarbów, nabytych i odziedziczonych. Triona, wchodząc, przypomniał sobie, że ta-

kiego samego wrażenia luksusu doznał za pierwszą wizytą w gabinecie wydawcy, w gmachu firmy. Lokaj odebrał od niego piasek i kapelus, a Oliwję zaprowadził pokojówka do pokoju dla pań, skąd wynurzyło się wydekolowane cudo, strojne, podług wyrażenia małżonka, w pajęczynę, zmlecioną z podniebego pułapu. Drugi lokaj zaanonsował ze szczytu schodów ich nazwisko i państwo domu: ona chuda, kanciasta, w binoklach, on dobroliwy, niemłody, w złotych okularach, zaznajomili ich z już obecnymi gośćmi. Wśród tych ostatnich wyróżniali się jakiś dygnitarz sądowy, znany autor i piękna, wytworna kobieta, w której Oliwja poznała z drgnieniem serca lady Aintree, zapamiętaną ze spotkania w przedśionku teatralnym w pierwszym tygodniu emancypacji. Aż pozazdrościła mężowi, że on pierwszy zaczął z nią rozmawiać. Jej przypadło na wstępie towarzystwo młodego, światowego biskupa w garniturze śliwkowego koloru, zupełnie, ale to zupełnie niepodobnego do starca o woskowych rękach, który dopełnił nad nią niepojętego w owym czasie rytuału konfirmacji.

Świętny duszpasterz wyjaśnił swoją obecność w towarzystwie faktem, że

kiedyś wydał opis podróży po Azji Mniejszej. Zwiedził miejsca upamiętnione bytnością św. Pawła.

Później przyłączył się do niej pułkownik Onslow, znawca Kurdystanu, który wyraził gorącą chęć poznania jej męża. Oliwja rozczarowała się instynktownie za Aleksym. Stał niedaleko niej w towarzystwie paru mężczyzn. Porozumieli się oczami, jak to zakochani. Zawsze, będąc w tłumie, szukali się nawzajem wzrokiem.

W tej chwili Triona nie wysyłał Rovingtona do wszystkich djabłów. Był główną figurą wśród zebranych, biło od niego zwycięską radością. Dwaj starsi panowie słuchali z zainteresowaniem jego wywodów na temat ludowej literatury rosyjskiej. W tej dziedzinie był autorytetem. Jak rzadko kto umiał się wczuć w melancholiję pieśni i gorzki humor gadek. Mówiąc o Rosji prawdę, zapominał, że kiedykolwiek kłamał.

Nagle z humu wynurzył się szczerzy, żywy jęgotność z gładko wyciętą, opaloną twarzą i zobaczysz Trionę, rzucił się ku niemu, po sekundzie wahania, z wyciągniętą ręką. Ten zaskoczony niespodziewanym spotkaniem okazał równie bezpośrednią radość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Noga ludzka wyłowiona z rzeki

Od szeregu tygodni władze śledcze w Warszawie zajmują sprawą tajemniczego połowu, jakiego dokonano w dniu 19 października rb. w Wiśle pod wsią Gassy w gminie Jeziorna pod Warszawą. Mianowicie z wody wyłowiono odciętą prawą nogę ludzką, od stopy do kolana, z nogawką spodni w szare podłużne prążki. Na stopie był but z cholewą.

Na podstawie badań, przeprowadzonych przez sądową komisję lekarską, stwierdzono, że jest to noga mężczyzny wzrostu około 1,78 m. w wieku lat 20 do 30. Tajemnicza noga leżała w wodzie przez czas dłuższy, być może, nawet około 6 miesięcy.

Obecnie zarządzone dochodzenia w celu stwierdzenia, czy gdziekolwiek nie znaleziono lub nie wyłowiono zwłok człowieka bez nogi. (kl.)

Pożar na Podgórzej

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w łazience pewnego mieszkania na czwartym piętrze przy ulicy Podgórzej 10a.

Zapaliło się od pieca w łazience. — Miejska straż pożarna ugasiła ogień sikawką ręczną. (kl.)

Przepowiednia pogody na sobotę

W całym kraju w dalszym ciągu mroźno. Po chmurnym i mglistym poranku, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, dość pogodnie przy słabych wiatrach miejscowych.

Banda zbrodniarzy popełniła 32 morderstwa

Na czele bandy stał dezertor z b. armji rosyjskiej i jego kochanka, czekistka — Ofiarami morderców byli powracający z Ameryki reemigranci

Warszawa. (Tel. wł.)

Przed tutejszym sądem apelacyjnym toczyła się przez szereg dni sensacyjna rozprawa przeciwko

bandzie morderców

z powiatu łomżyńskiego, która dokonała kilkunastu napadów rabunkowych, przyczem

popelniła 32 morderstwa.

Na czele bandy stał Czesław Racz-

Sprostowanie p. burmistrza Dębickiego

W związku z artykułem p. t. „Jak się odbywały wybory w Śremie”, zamieszczonym w nr. 562 „Kurjera Poznańskiego”, otrzymujemy od burmistrza Śremu, p. Dębickiego sprostowanie, które podajemy w granicach, istotnie odnoszących się do naszych twierdzeń:

„1) Nieprawdą jest, jakoby zarządzone przez mnie konfiskata ulotki Obozu Narodowego nie uzyskała dotychczas zatwierdzenia władz sądowych.

„Natomiast prawdą jest, że sąd grodzki w Śremie w dniu 27 listopada r. b. zatwierdził konfiskate ulotek propagujących listę nr. 2 Obozu Narodowego.

„2) Nieprawdą jest, jakoby młodemu narodowcom, rozdającym „dwójki” robiono różne wstręty.

„Natomiast prawdą jest, że młodzi narodowcy, rozdający „dwójki”, wmał wiali wyborcom, że kartki z innymi nazwiskami są fałszywe. W tej sprawie zwracali się wyborcy do mnie z prośbą o interwencję.”

Wiadomość o zatwierdzeniu konfiskaty ulotek przez sąd grodzki w Śremie zamieściliśmy już w nr. 573 „Kurjera Pozn.”.

Co się tyczy punktu 2 sprostowania, to, jak nam donoszą ze Śremu, młodzi narodowcy ostrzegali wyborców przed mylnymi kartkami z „dwójką” (numer listy Obozu Narodowego w Śremie). Chodziło o to, by wyborcy głosowali na tych kandydatów, którzy figurowali w danym okręgu, a nie kandydatów z innego okręgu, gdyż toby pociągało za sobą unieważnienie głosów.

Jeżeli jacyś wyborcy zwracali się do p. burmistrza Dębickiego z prośbą o interwencję, opierali się widocznie na informacjach mylnych.

Ze strony p. burmistrza Dębickiego nie doczekaliśmy się zato sprostowania w znacznie donioślejszych kwestiach, mianowicie w sprawie zarządzonego przezeń specjalnym okólnikiem zbiorowego „wymarszu do urn wyborczych” urzędników celem jawnego głosowania na „jedynkę”, oraz w sprawie stwierdzenia, który z urzędników nie wziął udziału w tem jawnym głosowaniu (patrz art. p. t. „Dwa dokumenty” w nr. 572 „Kurjera Pozn.”).

Oдноśne pisma p. Dębickiego znane są już dziś w całej Polsce, treść ich bowiem przedrukowała prasa warszawska, lwowska i innych miast. Sprawa tych niezwykłych pism p. Dębickiego — o ile nam wiadomo — skierowana będzie na właściwe tory.

kowski, który przeszedł w swem życiu dziwne i niezwykle zbrodnicze przygody.

W r. 1914 powołany został do wojska rosyjskiego, w którym odbył całą kampanję wojenną. W r. 1917, korzystając z rozprzeżenia armji rosyjskiej,

zbiegł z frontu

i w krótkim czasie wypłynął na widownię, jako

komisarz czerezwyczałki.

Na terenie czerezwyczałki poznał godną siebie towarzyszkę, Olgę Karoli, Lotyszkę, która

wykonywała wyroki śmierci,

ferowane przez czekistów. Po jakimś czasie Raczkowski sprzykrzyła się

funkcja kata,

a być może, zapragnął on większych dochodów, to też wkrótce widzimy go na stanowisku komisarza w służbie administracyjnej państwa sowieckiego. Tutaj jednak popełnia nadużycia i

zostaje aresztowany.

Następnie Raczkowski

zabija strażnika, ucieka z więzienia i w roku 1919 powraca do Polski. Za nim jedzie kochanka jego, Karoli.

W Warszawie występna para założyła sobie sklep spożywczy przy ul. Żorawiej. Niedługo jednak pędzą spokojny żywot. Gdy brat Raczkowskiego, Henryk, wypuszczony został z więzienia, rozpoczyna się

serja hulanki i orgii,

tak, iż sklep został zlikwidowany. Wówczas Raczkowscy i Karoli udają się do Gdańska i tam powstaje zbrodniczy

plan przyszłych napadów.

Raczkowski stworzył bandę, która miała na celu rabowanie

powracających z Ameryki emigrantów.

W skład tej bandy weszli bracia Raczkowskiego: Zygmunt, Henryk i Stanisław oraz Wróblewski i późniejszy zastępca herszta, niejaki Bidziński. Bandyci obserwowali przejeżdżających przez Gdańsk emigrantów a potem nie opuszczali ich dotąd, dopóki pieniądze nie stały się ich łupem.

Napadów dokonywali zwykle w ten sposób, że pod upatrzone zgóry obiekt podjeżdżali furmanką. Otaczali dom, poczem Czesław Raczkowski

wraz z kochanką

wkraczali

z rewolwerami w rękach

do mieszkania, terroryzowali mieszkańców, a pieniądze

wymuszali torturami.

Aby zatrzeć wszelkie ślady przestępstwa, zbrodniarze

w bestjański sposób mordowali

ograbionych. Po okrutnych torturach,

przyplekaniu gorącym żelazem,

wylamywaniu rąk i nóg,

Karoli zabijała ofiary strzałami z rewolweru.

Bandyci nie mieli litości nad nikim,

zabijali nawet dzieci,

rezbijając im głowy o ścianę. W ten sposób dokonali napadu we wsi Baryki

w r. 1920, na dom młynarza Brzozy. Napad zakończył się

masowym mordem 8 osób

i rabunkiem dużej sumy pieniędzy w dolarach oraz w kosztownościach.

W tymże czasie zamordowali również we wsi Płonka Kościelna emigranta, Franciszka Bystrzewskiego, rabując mu

większą sumę dolarów.

Po zbrodni udali się na stację kolejową w Szepietowie, zamierzając wyjechać do Białegostoku.

Ponieważ na stacji wiadano o popełnionem morderstwie, zbrodniarzy zatrzymał posterunkowy Zubert oraz stróż kolejowy, Brzozowski, chcąc ich wylegitymować. W odpowiedzi padły strzały, które

położyły trupem na miejscu

Brzozowskiego, a ranily ciężko post. Zuberta, naczelnika stacji Wyganowskiego i robotnika Polbierskiego. Ogółem

liczba zamordowanych przez nich ofiar wyniosła 32 ludzi.

Zbrodniarze tak zrecznie umieli zatrzeć ślady za sobą, że niesposób było ich przychwycić. Niejednokrotnie stawali przed sądem, oskarżeni

o morderstwa i napady,

ale zawsze sprawy ich były umarzane z braku dowodu winy.

Upłynęły lata i zbrodniarze nigdy by może nie ponieśli zasłużonej kary, gdyby nie

zdrada

Bidzińskiego, zastępcy herszta bandy, oraz niejkiej Wapińskiej,

pierwszej kochanki

Raczkowskiego, jeszcze przed rokiem 1914.

Sąd okręgowy w Łomży skazał w pierwszej instancji Czesława i Zygmunta Raczkowskich, Bidzińskiego i Wróblewskiego na karę śmierci przez powieszenie, a innych członków bandy na kary kilkuletniego ciężkiego więzienia.

Wyrok

Warszawa. (PAT.) Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę wyroku przeciw 6 oskarżonym o rozboje i morderstwa, popełnione przez nich w bandzie w latach 1922-1924 w Łomżyńskim.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Łomży, dotyczący Czesława Raczkowskiego i Adama Bidzińskiego, skazanych na karę śmierci, oraz wyrok, dotyczący Jana Wiśniewskiego, skazanego na 15 lat i Mikołaja Drewnowskiego, skazanego na 5 lat więzienia. Wyrokiem tego sądu Zygmunt Raczkowski został uwolniony od kary a Olga Karoli - Raczkowska uniewinniona.

Zebranie nowej rady miejskiej

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej odbędzie się we środę, dnia

W Wilgę Bożego Narodzenia

w sobotę, 23 grudnia 1933 roku ukaże się

„Orędownik“ o godz. 10 „Kurjer Poznański“ „ 13

Biuro centralne zamykamy w dniu tym o godz. 13 — ekspedycję gazet i filij przy Starym Rynku o godz. 16

Następne wydanie „Kurjera Poznańskiego“ ukaże się w środę, 27 grudnia rb., rano o zwykłym czasie.

3 stycznia 1934 r. Na zebraniu złożone będzie ślubowanie przez nowych radnych, poczem odbędzie się wybory do komisji.

Budżet miasta Poznania wniesiony będzie prawdopodobnie na następnym posiedzeniu rady miejskiej w dn. 10 stycznia. (kl.)

Gwałtowny wylew wody

Na Wielkich Garbarach 24 pękła w pewnym mieszkaniu rura wodociągowa, zalewając mieszkanie i piwnice. Wylew był tak gwałtowny, że w piwnicy stanęła woda na wysokości przeszło jednego metra. Przywołana straż pożarna zamknęła krany i wypompowała wodę.

Częste w ostatnim czasie pęknięcie rur wodociągowych spowodowane są prawdopodobnie niedawnymi ciężkimi mrozami. (kl.)

Wiadomości potoczne

— W sali ochronki parafji Farniej odbyła się przedwczoraj podniosła uroczystość gwiazdkowa dla dzieci z ochronki. Do zgromadzonych dzieci, rodziców i gości przemówił czcigodny opiekun ochronki, ks. prałat Stychel. Po popisach dzieci które wykonały różne śpiewy i deklamacje, przygotowane bardzo starannie przez kierowniczkę, p. Wenckównę, przeszło sto serduszek dziecięcych zabiło radośnie na widok licznych darów, ułożonych na tle oświetlonej choinki. Najmłodsza zarazem najbiedniejsza parafjanie farni, dzięki ofiarności dobrych ludzi, otrzymali ładne podarki, które umiła im pięknie święto Bożego Narodzenia. (kl.)

KALENDARZYK

Sobota, 23 grudnia 1933.

Słońce: wschód 8,00 — zachód 15,43 — długość dnia 7 godzin 43 min.
Księżyc: wschód 11,23 — zachód — pierwsza kwadra.
Kal. rzk.: Wiktorja P. i M. — jutro Adam i Ewa — Wigilja.
Kal. słow.: Sławomir — jutro Godysław.

Stuzba aptek w czasie świąt na Jeżycach

Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego nr. 12 (od soboty rana do wtorku rana).
Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22, narożnik ul. Dąbrowskiego (od wtorku rana do środy rana).
Od środy rana dyżuruje znów normalnie Apteka pod Gwiazdą.

Dzisiaj, jako w wigilję Bożego Narodzenia, teatry są nieczynne.

Z TEATRU

„Szklana Góra”. baśń fantastyczna w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego. Teatr Polski. Reżyser: K. Korecki. Wykonawcy: zespół Teatru Polskiego. Dekoracje: Zygmunt Szpinger.

Które to już pokolenie młodych widzów głowi się nad pytaniem, dla czego królewna Gapiomila pokochała Głupiego Maciusia? Co roku przybywa nam fars, komedji, nawet dramatów we wcale niezłej obfitości, jak na czasy kryzysowe. A gdy przyjdzie na świat jaka nowa bajeczka dla dzieci, to rzadko kiedy wyjrzy za swój najściślejszy regjon: zostaje w Wilnie, w Krakowie albo we Lwowie. Biedactwa są jakież wale, podróży nie wytrzymują. Za to dwaj starszuszkiowie mają zawsze chętną publiczność: dziadzio Walęwski z „Kopciuszkiem” i dziadzio Sarnecki ze „Szklaną Górą”. Ich rwały, szczególnie jeśli się jacy na

provincji zdarza, lepiej nie wspominać. Niedawno w ankiecie między dziatwą szkolną sporo głosów padło przeciw teatrowi. Nic innego, tylko nabrali wyobrażenia o teatrze z tych okropieństw, jakimi są przedstawienia „dziecinne” po mniejszych czy większych szmirach.

Wujek Boelke i wujek Piotrowski powinni zyskać tym razem niezliczone mnóstwo wdzięcznych siostrzeńców. Ich wydanie bajeczki dziadzia Sarneckiego jest naprawdę przejrane i poprawione w stosunku np. do edycji z przed lat sześciu, którą tutaj widziałem. Są nowe dekoracje, na które wysadził się wujek Szpinger, barwne kostjumy, Boruta z iskrzącym się mieczem — czego tam niemal! Przypuszczam, że byłby kontent sam dziadzio, który na teatrze znał się dobrze i — nie licząc powieści i nowel w dziesięciu tomach — napisał coś szesnastu dramatów i komedji.

Z tego wszystkiego została jedna

„Szklana Góra”. Kto między rodzicami naszych małych widzów pamięta, że Sarnecki żył jeszcze w r. 1922, co prawda jako 85-letni staruszek? Ze był literatem z prawdziwego zdarzenia, człowiekiem najlepszego smaku i wytwornego pióra? Umari dość dawno, aby pójść w zapomnienie, a niedość dawno, aby go już ekshumowano, co w jakimś studjum polonistycznym z pewnością nastąpi.

Wtedy ktoś napisze i życiorys sympatycznego dziadzia. Opowie, jak był ziemianinem, bujał po Paryżu, póki starczyło rubelków za rodzinne lasy i włóki dobrej ziemi. Jak potem wrócił do Warszawy, redagował dzienniki, wydawał w Krakowie tygodnik „Świat”, kierował teatrami i był zawsze gentlemanem. I zakończy całą tę bajeczkę morałem, że z tego wszystkiego została tylko bajeczka: bajeczka o „Szklanej Górze”.

Ma się rozumieć, że mali widzowie Sarneckiego nie o tem wiedzieć nie po-

trzebują. Mówię to na ucho ich rodzicom; ci już wiedzą, że życie jest wprawdzie bajeczką, ale najczęściej inną, niżby się chciało. Więc i dlatego także nie trzeba skąpić dzieciom dobrych i wesolych bajek, póki są dziećmi. Takich bajek, jak „Szklana Góra”, która napewno będzie zapełniała salę tłumem iskrzących się oczu i roześmianych buziaków. W. N.

TEATR NOWY: „Zgorszenie publiczne”, farsa w 3 aktach F. Arnolda.

Nie tak dawno, kiedy Europa przechodziła krótkotrwały okres Ammanullahiady, jej echo znalazło również swój wyraz w twórczości scenicznej, zupełnie zresztą dostosowanej do ważności samego wydarzenia. Uracono nas wówczas historyjką pod tangowogotycznym tytułem „Hulla di Bulla”, a historyjka ta niejednego pobudziła do śmiechu i pozwoliła zapomnieć o

troskach, którym na imię — powojenna nieskończoność.

Śmieliśmy się szczerze z przygód egzotycznego kacyka, gdyż opowiadali je specjaliści nielada, wprawni dostawcy bezpretensjonalnej wesołości, łatwego humoru — autorzy „Hiszpańskiej Muchy”. Jest to bodaj że najlepsza rekomendacja dla utworu spod farsowego naturalnie znaku, który może śmiało stawiać czoło różnym nadsekwaniom szlagierom. Niewątpliwie są one subtelniejsze, bardziej rasowe, zręczniejsze, o wyrafinowanym gatunku dowcipu, boć przecież Paryż jest tego dowcipu niezaprzeczoną stolicą. Ale jeśli chodzi o sam komizm, jako pojęcie zupełnie oderwane — tu ojcowie „Hiszpańskiej Muchy” dotrzymują całkowicie kroku swym francuskim kolegom po piórze.

Obecnie wzięli oni rozbrat i „zgorzenie” publiczne jest już dziełem tylko p. Arnolda bez niczyjej pomocy. Okazuje się, że tej pomocy autor nie potrzebował, wywiązał się bowiem ze swego zadania doskonale. Może w pierwszym akcie trochę gęździł, ruszając ostrzej dopiero pod koniec, ale już w następnych akcja rwła z kopyta, sytuacje zmieniały się w błyskawicznym tempie, wywołując coraz to nowe komplikacje, a na widzowni żywiołowy odruch publiczności. Owej gmatwaniny starczyło również na ostatni akt, który wbrew utartym poniekąd w farsach zwyczajom, nie jest tylko zbędnym dodatkiem, aby jakoś wybrnąć z sytuacji. P. Arnold do końca trzyma publiczność w ryzach i każe się jej śmiać — czy chce, czy nie chce.

Nie na wszystko coprawda w tej sarabandzie wesołości można się godzić i niejedno budzi lekki niesmak, ale nawet i te wątpliwej wartości „dowcipy” nie są nadmiernie żałosne. Obyły się bez nich, lecz w porównaniu z „maczugowami”, że tak powiem „kawałami” innych germańskich humorystów — są to drobiazgi, ginące zresztą w powodzi śmiechu.

Dyr. Rudkowski postarał się ze swej strony, aby dać naprawdę wesołą gwiazdkę; wyreżyserował „Zgorzenie publiczne” tak, że napewno — publiczność się nie zgorzy jeno serdecznie ubawi. Tempo słów i sytuacji jest rzeczwiście zawrotne, a o to przecież w farsie chodzi. W dodatku występują gościnnie p. Zaklicka miała wdzięczne

pole do popisu, przypominała się bowiem w nowej odmianie swej doskonałej Dżimbi. Widocznie specjalizuje się w egzotyce scenicznej i zrobiła w tym zakresie dalsze postępy, gdyż jej obecna mulatka, Dorina Blacher, jest pod względem aktorskim opracowana wzorowo i zasługuje na szczerzy poklask. Bez zarzutu wywiązały się ze swych zadań pp. Andrzejewska i Skrobecka. — Panowie rywalizowali między sobą o palme pierwszeństwa i byłbym w nielada kłopot, gdyby kazano mi ją komuś przyznać. Boć przecież przemily

jak zawsze, pełen swoistego humoru i prostoty był p. Kaden, którego nielada rywalem w zdobywaniu względów publiczności jest p. Bystrzyński (a miał znów wczoraj „swój wieczór”). Wreszcie kapitalny był p. Nowacki w roli dostojnego uczonego, wpadając we własne sidła. Wszyscy zbierali zasłużone żniwo oklasków i prawdopodobnie rozlegać się one będą przy całkowitej jednomyślności szczerze wypiętionej widzowni nie tylko przez światła, lecz bodaj, że nawet poza Nowy Rok.

J. H.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

Pilot zmarł wskutek odniesionych ran

Berlin. (Tel. wł.) Na lotnisku w Dortmundzie uległ katastrofie belgijski samolot pasażerski, który w czasie przymusowego lądowania uległ strzaskaniu. Pilot odniósł tak ciężkie

obrażenia, że wkrótce po wypadku zmarł. Jego mechanik jest ciężko ranny.

Z pasażerów dwóch odniosło ciężkie obrażenia.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś i w niedzielę teatr nieczynny. W poniedziałek wieczorem operetka „Kryśka Leśniczanka”. We wtorek o godz. 15 „Palestrant”; wieczorem opera komiczna „Cosi fan tutte”.

Z Teatru Polskiego

Dziś z powodu wigilii teatr zamknięty.

W niedzielę o godz. 16 po cenach zniżonych bajka dla dzieci „Szklana Góra”. Wieczorem „On i jego sobowtór”. W poniedziałek po południu „Moja panna mama”, wieczorem „Stefek”. We wtorek po południu bajka dla dzieci „Szklana góra”, wieczorem „On i jego sobowtór”.

Z Teatru Nowego

W niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę świetna farsa F. Arnolda pod tyt. „Zgorzenie publiczne” (Skandal w music-hall'u). W roli egzotycznej tancerki występuje gościnnie ulubienica publiczności, znakomita artystka Jadwiga Zaklicka.

W poniedziałek oraz we wtorek po południu doskonała komedia z muzyką „Szczęście w domu” z Jadwigą Zaklicką. Przy fortepianie znakomity wirtuoz Aleksander Dorian.

RECENZJE KINOWE

Kino „Tęcza — Włda” wyświetla film p. t. „Zungu”, który niedawno oglądaliśmy na ekranie kina „Renaissance”. Jest to doskonały w swoim rodzaju t. zw. film dżunglowy. Gwóździem awanturycznych przygód w sercu Afryki, które stanowią treść filmu, są niebezpieczne spotkania z dzikimi bestjami (krokodyle, lwy, szympansy, orangutany, hipopotamy). Wszystkie te dzikie bestje są nam zaprezentowane w całej swej okazałości. W tych warunkach nie można mówić o aktorach, grających role główne, bo role te grają właściwie zwierzęta. Z aktorów ludzkich na czoło filmu wysuwają się bardzo poprawni: Noah Beery, Cecylja Parker i Tom Tyler. (Sz.)

Kino „Promień” wyświetla film pod tyt. „Dzwonnik z Notre-Dame” (według powieści Wiktora Hugo) — przed kilku laty świetny przebój, który w triumfalnym pochodzie obiegł wszystkie ekrany świata. Sukces swój film ten przeważnie zawdzięczał nieżyjącemu już dzisiaj Lon Chaney'owi, który stworzył niezapomnianą kreację potwornego Quasimoda, dzwonnika-kaleki.

Później przyszły jednakże nowsze i lepsze filmy; technika zdjęć i gry aktorskiej zrobiła postępy; więc i stary „Dzwonnik z Notre-Dame” nie może już dziś wzbudzać takiego entuzjazmu, jak kiedyś. (Sz.)

Notowania dewiz z dnia 22 grudnia 1933

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T.-icznej)

Dewizy	Stopa dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Łondynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	5	—	100 zł	—	57,70	47,025	29,18	—	—	—	58,—	—
Poznań	5	—	100 zł	—	57,67	47,025	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	3	173,52	100 Gd. gld	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Berlin	4	212,34	100 R. M.	212,35	122,43	—	13,72	—	609,—	—	123,47	—
Belgia	3 1/2	123,94	100 Belg.	123,75	71,95	—	58,24	—	454,—	—	71,97	—
Bukareszt	6	172,—	100 L.	—	—	—	—	—	—	—	305,—	—
Budapeszt	4 1/2	155,90	100 pengo	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Holandia	2 1/2	358,31	100 gld. hol.	357,75	206,99	168,48	815,—	—	1025,—	—	207,85	—
Kopenhaga	3	238,88	100 k. d.	—	75,10	61,24	—	—	—	—	—	—
Łondyn	2	43,38	1 funt sztefl.	29,03	16,80	13,72	—	—	83,47	—	16,95	—
Nowy Jork	2	8,91 41	1 dolar	5,73	331,17	2,697	510,—	—	16,43	—	3,33	—
Paryż	2 1/2	34,92	100 fr. franc.	34,37	20,11	16,40	83,56	—	—	—	20,27	—
Praga	3 1/2	190,62	100 k. cz.	26,42	15,25	12,41	100,—	—	—	—	15,36	—
Rzym	3 1/2	172,—	100 l.	—	—	22,—	62,40	—	134,10	—	27,15	—
Szwajcaria	2	172,—	100 fr. szwajc.	172,10	96,30	80,93	16,93	—	493,—	—	87,50	—
Sztokholm	3	238,88	100 „. sw.	140,75	96,60	70,73	—	—	—	—	87,50	—
Wiedeń	5	125,43	100 szyling.	46,75	—	48,05	29,32	—	—	—	72,85	—

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 22. 12. 1933 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	123,75	124,06	123,44
Holandia	357,75	358,05	356,85
Kopenhaga	130,70	131,35	130,05
Łondyn	29,18	29,32	29,04
Nowy Jork	5,75	5,76	5,70
Osle	146,15	146,88	145,42
Paryż	34,87 1/2	34,96	34,79
Praga	26,42	26,48	26,36
Szwajcaria	172,42	172,48	171,67
Sztokholm	150,75	151,50	150,—
Włochy	46,75	46,87	46,63
Berlin	212,35	212,25	—

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% poz. bud.	38,60
4% poz. inwest. ser.	108,—
5% konwers.	52,75
5% poz. kolejowa	48,—
7% poz. stabiliz.	55,—55,38 w drob. nych odcinkach.

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	83,—
Kijewski	9,75

Tendencja utrzymana.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, 22. 12. 1933 r.

Pszonica march.	76—77 kg.	189,00—190,00
ir Berlin		
Tendencja spokojna.		
żyto march.	72—73 kg. fr.	158,00
Berlin		
Tendencja stała.		
Jęczmień - brow. wybor. fr.		187,00—191,00
Berlin		
Tendencja cicha.		
Jęczmień - dobry fr. Berlin		180,00—185,00
Tendencja cicha.		
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr. Berlin		162,00—173,00
Tendencja cicha.		
Jęczmień brow. wybor. od stacji march.		178,00—182,00
Tendencja cicha.		
Jęczmień - dobry od st. march.		171,00—176,00
Tendencja cicha.		
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march.		160,00—166,00
Tendencja cicha.		
Owies march fr. Berlin		145,00—154,00
Tendencja spokojna.		
Owies march od st. march.		139,00—145,00
Tendencja spokojna.		
Mąka pszenna wyb. krajowa (0—41%)		31,90—32,90
Tendencja spokojna.		
Mąka pszenna przedniej jakości (0—50%)		30,40—31,40
Tendencja spokojna.		
Mąka pszenna piekarska (41—70%)		25,40—26,40
Tendencja spokojna.		
Mąka żytnia (0—70%)		21,60—22,60
Tendencja spokojna.		
Otreby pszenne		12,20—12,80
Tendencja spokojna.		
Otreby żytnie		10,50—10,90
Tendencja spokojna.		
Groch Victoria		40,00—45,00
Groch drobny jadalny		32,00—36,00
Groch pastewny		18,00—22,00
Peluszka		17,00—18,00
Bób		18,50—18,00
Kuchy lniane 37%		12,70
Kuchy z orzecha ziem. 50%		10,60
Kuchy mielone 50%		11,00
Wytłoki suche		10,20
Srót Soja ekstrahowany 46% loco Hamburg		8,70—
Srót Soja ekstrahowany 46% loco Szczecin		9,10—9,20
Ogólna tendencja cicha.		

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniczego Leśniewicza w Poznaniu.

Zajęcie 2³⁰

bez skórki

Wozniak i Kosicki

Najstarszy Dom Maklerski Al. Marcinkowskiego 7.

Pr 6 413-51,82

7. SPRZEDAŻE

Dla żony

meza dziecka: najpraktyczniejsze tani podarki: pończochy rekawiczki, bielizna, szale, swetry, niedźwiadki garnitury na lód. Wiza-Maluszek Nowa 6. zdr 98 023

Kompletne

urządzenie składu rzeźniczego, kuter woli motor. elektryczny zaraz na sprzedaż Oferty Kurjer Poznański zdr 97 996

Pianino

tanio sprzedam. Prusa 20 mieszkanie 11. zdr 98 045

Materiały męskie

Bielskie tanio

Władysław Złotogórski Poznań, Kramarska 19/20 Hurt — Detal Pr 51,4

16. SZUKA POKOJU

Komfortowego

położu umeblowanego, używaniem łazienki pobliski dworca poszukuje solidny Oferty cenna biuro ogłoszeń „Par”. Aleje Marcinkowskiego 11. pod 58.112. Pr 6412-58.112

Okazja

Sprzedam wspaniały salon impir obrazy, brzozy etc. Mickiewicza 34 mieszkanie 12 godz. 15—17. zdr 97 994

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Stangret

chłdowa remontów 4-letnimi świadectwami kawaler przyjmie posade Oferty agentura Kurjera Poznańskiego Stefaniak Wysoka pow. Wyrzysk. nr 7235

Rządca - gorzelnik

Ślżak lat 30 szkola rolnicza 14 lat praktyki w wzorowych gospodarstwach chodowl. obeznan z kierownictwem czegielni dobre świadectwa i referencje z powodu zmiany właściciela poszukuje zaraz posady Oferty Kurjer Poznański zdr 97 463

Kowal - maszynista

kawaler lat 28 4 i półletnia praktyka pierwszorzędne świadectwa, dokładnie obeznan z instalacją i motorami elektrycznymi z własnymi narzędziami i tokarka celem wzięcia udziału w kursie podkuwania koni poszukuje posady w gminie lub w średnim majątku od 1 kwietnia 1934. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować Mańczak, Rudnik, poczta „Pamiątkowo” pow. Szamotny zdr 97 401

Poszukuję

posady jako gospodarz na 300 do 400 mórg dobrymi świadectwami zaraz lub później Kaucja na zadanie. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdr 98 145

Kelner

z kaucją szuka posady zaraz. Oferty Kurjer Pozn zdr 98 113

Panna

poszukuje posady do prowadzenia domu u samotnej osoby lub do 2 starszych osób. Oferty Kurjer Poznański zdr 98 071

Ogrodnik

pracował 4 lata w ogrodnictwie, język polski i niemiecki szuka posady — Zgłoszenia Agentura Kercia (Poznańskie). nr 7 275

Stróż

zna ogrodnictwo, szoferstwo i elektryczność przyjmie posade. Oferty Kurjer Pozn. zdr 97 549

Ogrodnik - szofer

długoletnia praktyka dobre referencje, zna obsługę elektryczną przyjmie posade. Oferty Kurjer Poznański zdr 97 550

Kawalerzysta

młody oficer emerytowany, poszukuje praktyki w rolnictwie. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 97 809

Do praktyki

chętnie Gdmi większem przedsiębiorstwie szuka maturzysty z przygotowaniem i ekonomicznym handlowem (roczny kurs). Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 98 116

Pielęgniarka

z praktyką poszukuje posady — najchętniej niemieckiej Oferty do Kurjera Poznańskiego zdr 97 660

Praktykant

zbożowy poszukuje posady od 23-razz wykształcenie gimnazjalne. Oferty Kurjer Pozn zdr 97 779

27. WOLNE MIEJSCA

Panienci

do dzieci na czas wakacji od 1—9-tej za utrzymaniem — Piotra Wawrzyniaka 24 m. 5 portj. 810

Posade

ekspedienta, fachowca branży zbożowo-młynarskiej za pożycciem 2 000 zł dam. Oferty, odpisy świadectw do Kurjera Poznańskiego zdr 97 801

Dziewczyna

przychodnia Stary Rynek 41. Janiszewski. zdr 97 868

Przedpłata

na miesiąc styczeń 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-l